

10 listopada 47.  
101-07 Ascan Ave.  
Forest Hills, N.Y.  
Kochany Mietku,

Dziękuję Ci za trzy ostatnie listy, z 2-go, 3-go i za trzeci. Ten list nie zachował się, otrzymany dziś, ale bez daty. – Wydaje mi się, że Libicki poprzekręcał fakty i zmylił Filipowiczową a ona mnie. Pieniądze za wydawnictwa w 2. Korpusie otrzymałem już dawno, zostały mi przekazane istotnie przez Francję. Poproś go ode mnie, by już nic nie robił i nikogo nie interpelował. – Odezwa zrobiła niedobre wrażenie w Kraju, wiem to wprost od tamtejszych ludzi. Między innymi Staszek, który odwiedził Cię po powrocie z Włoch, a który od dwóch miesięcy jest w Warszawie (wrócił do żony i dzieci po kilku nieudanych próbach wydobycia ich z kraju) – też mi o tym pisał. – Z Leszkiem o liście prenumerat jeszcze nie mówiłem, jest on w złej formie i nie wiem, czy uda mi się go przekonać, choć podzielał w zupełności Twoje zdanie. Smutne, ale prawdziwe. – Mischla, przypuszczam, nic nie przekona, ale niech się kwasi, że nie wszyscy są takimi świniami, za jakie chciałby ich uważać. Proszę Cię, wyślij mu też mój wiersz. – Sprawą „narzędzi dentystycznych” zajmie się Halusia (chodząca właśnie teraz do dentysty); zdaje mi się, że \$ 35 to bardzo optymistyczna ocena, poza tym o jakie narzędzia chodzi? Jest ich przecież dziesiątki, jeśli nie setki. Jutro dowiemy się tych szczegółów od naszego przyjaciela. – Co do prenumerat – to p o d a j w n a g ł ó w k u, i l e w y n o s i p r e n u m e r a t a r o c z n a i p ó ł r o c z n a w d o l a r a c h, bo tego w „Wiad[omościach]” nie ma, napisz mi też o tym niezwłocznie. – Podaję Ci tymczasem parę adresów amerykańskich, posyłaj tym ludziom okazowe numery i wyślij do nich odpowiednie listy z prośbą o zaprenumerowanie. Przypuszczam, że paru z nich powinno zaprenumerować:

Dr Gustaw Bychowski, 49 East 96th St., New York, N.Y.

Jan Ciechanowski, 6205 29th St. N.W., Washington, D.C.

Romuald Gantkowski Wierzyński poznał go podczas swej pierwszej podróży do Stanów Zjednoczonych w 1929 r. Zob. K. Wierzyński, Pamiętnik poety, oprac. P. Kądziela, Warszawa 1991, s. 263-266., 1042 Sanborn Ave., Hollywood 27, Cal.

Mieczysław Horszowski, 111 Gates Ave., Brooklyn, N.Y.

Dr Jan Jachimowicz, 9 East 54th St., New York, N.Y.

Dorothy McHugh, 7 Beverly Road, Douglaston, N.Y.

Zofia Kochańska, 141 East 56th St., New York, N.Y.

Felicja Kranc, 740 Madison Ave. New York, N.Y.

Feliks R. Łabuński, 1228 Central Parkway, Cincinnati 10, Ohio

Stefan Norblin, 839 Faxon Ave., San Francisco, Cal.

W. Ochrymowicz, Plain View, Road No 1 S.R.W., Hicksville, L.I., N.Y.

Artur Rodziński, 999 Lake Shore Drive, Chicago, Ill.

Janina Węgrzynek, 66 Tennis Place, Forest Hills, N.Y.

Jan Wszelaki, 1724 17th St., Washington, D.C. Wszystkie nazwiska w oryginale zakreślone są odręcznie czarnym kolorem; obok ujęty w kółko czerwony „x”. Najprawdopodobniej oznaczenie ręką Grydzewskiego.

Przypomnień o prenumeratę możesz wysłać 5 i 10 – tutejsze pisma nie dają łatwo za wygraną i bombardują adresatów w nieskończoność. – Nie powinieneś być, moim zdaniem, puścić artykułu Stroński pisał o komunikacie z narady aktywu PPS i PPR 28 lipca 1947 r. w Krakowie: „I tu właśnie, do tych sabotażystów, dywersantów i szkodników reakcyjnych, doczepiono bezpośrednio: «Należy uzdrowić stosunki w wyższych zakładach naukowych z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele». Uzdrowić!... Znam, zanadto dobrze znam... Sanacja! Mógł uzdrawiać stosunki w wyższych uczelniach naukowych z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele, przed piętnastu laty, sanator Jędrzejewicz, czemuż by nie miał dzisiaj sanator Jędrzychowski? Wobec blisko 600 lat od założenia uniwersytetu krakowskiego ta odległość piętnastoletnia jest równie znikoma jak między uzdrawiającym go Jędrzejewiczem czy Jędrzychowskim. Owszem, w całości, osobowo, różnica jest całkowita, i p. Jędrzejewiczowi nikt nie będzie przyszywał upodobania z p. Jędrzychowskim w ogólnej postawie w sprawie Polski Tym zabawniejsze, że w porywaniu się z motyką i widłami ciasnoty swych podwórek na słońce nauki i jej prastarej siedziby Jędrzejewicz i Jędrzychowski wydają się niemal bliźniaczymi”. Strońskiego, z porównaniem Jędrzejewicza z Jędrzychowskim. Z jego strony jest to rzecz bez precedensu w dotychczasowej publicystyce emigracyjnej. Jędrzejewicz był złym politykiem. Jędrzychowski jest zdrajcą Polski. Wypadałoby też być bardziej powściągliwym autorowi artykułu Zaporą (o ile pamiętam tytuł), którego myśli żywcem powtarzał Elgiusz Niewiadomski, jak to sam słyszałem na rozprawie (łącznie z myślami z artykułów X. K. Lutosławskiego).

Bardzo mnie ten ustęp dotknął (c h o ć n i c m n i e z Jędrzejewiczem) n i e ł a c z y i b a r d z o g o n i e l u b i ę Podkreślone odręcznie pojedynczą linią.) Byłbym Ci wdzięczny, gdybyś opinię moją zakomunikował Strońskiemu. Z Twojej strony uważam puszczanie tego ustępu za bardzo przykrą gaffę – dla mnie aż bolesną. – Bardzo Ci będę wdzięczny za wiersze Łobodowskiego. Książkę Gałczyńskiego chciałbym przeczytać, bo ciekaw jestem jego dorobku jako całości. Może uda Ci się znaleźć wybór poezji Jastruna? – Był tu przejazdem Słonimski Wizyta A. Słonimskiego w Stanach Zjednoczonych miała związek z jego działalnością w UNESCO jako kierownika Międzynarodowej Sekcji literatury i Dramatu. (czy też jeszcze jest, nie wiem). Widział się z nim tylko Wittlin]. Wittlin pisał w liście do C. Miłosza z 9 listopada 1947 r.: „Słonimski nie bardzo się zmienił od czerwca 1940 r., kiedy go po

raz ostatni widziałem. Trochę schudł, ale jest rzeński i pełen energii. Bardzo się rozczuliłem po tylu latach jego wizytą” Listy Józefa Wittlina do Czesława Miłosza, oprac. R. Zajączkowski, „Pa-miętnik Literacki” 2017, z. 1, s. 172.. – Być może wyjedziemy ponownie do Stockbridge’a, Mass., bo czuję się tu źle. Żyjemy w fantastycznych warunkach finansowych. To hańba, że Londyn zostawił nas dwu w takim położeniu – dwu, o których – jak pamiętam – pisałeś mi kiedyś (Ty i Sakowski), że jesteśmy jedyni o „nieskazitelnej linii” itp. Spytaj Terleckiego, dlaczego od pół roku nie odpisał mi na list. Donieś mi lokalne wiadomości o Mikołajczyku, najgłupszym z głupich Polaków; czy to prawda, że nasi głupcy już tańczą koło niego? Czasami wydaje mi się to wszystko godne śmiesznych upiorów Gogola – a to jest polska polityka! – Ściskam Cię mocno i serdecznie, Halusia załącza ukłony i uściśnienia

Kazimierz

Dopisek lewym marginesie pierwszej strony:

Proszę Cię bardzo, przyslij mi 3 7 n u m e r „Odrodzenia” „Odrodzenie” (1947 nr 37, z 14 września). Numer zawierał m.in. obok eseju C. Miłosza Wiersze polsko-francuskie (s. 1), opowiadania T. Konwickiego, Ogródek z nasturcją (s. 2), szkic Juliana Krzyżanowskiego Za cieniem Chopina w Szkocji (s. 6). Ten artykuł zapewne w okresie pisania biografii Chopina interesował Wierzyńskiego. , może uda Ci się kupić go gdzieś u bolszewików?

Dopisek na lewym marginesie drugiej strony:

11. XI. Dziś w nocy Henryk miał dwa nowe ataki serca, o 3-ej i o 6-ej. Czuwa przy nim dwu lekarzy. Ich zdaniem stan jest poważny. Zosia wstała z niedoleczoną grypą.

Na drugiej karcie:

11. XI. wieczorem. Trzeci raz otwieram ten list, by go dopełnić. Halusia wróciła właśnie od dentysty (nasz dobry znajomy). Poinformował on ją, że tu nie znają jakiegoś podstawowego kompletu przyrządów, który można by nazwać „niezbędnymi”. Są komplety do [ró]żnych czynności, do czyszczenia zębów, rwania, borowania itp. Ceny ich wahają się od 25 do 1000 dolarów. Dentysta radzi, byś napisał, o jakie narzędzia chodzi, wymieniając każde z osobna. Spytaj więc Wiškę, tylko szybko, bo zdaje się, że wyjadę na wieś, a wolałbym tę rzecz załatwić, będąc w N.Y.

Kaz.

11-go, w nocy. Stan Henryka jest krytyczny. Ataki były silniejsze, niż za pierwszym razem. Lekarze nie tracą jeszcze nadziei. Zachorował ubiegłej nocy na drugi dzień po powrocie z Filadelfii, ze zjazdu KNAPP’a w dniach 8 i 9 listopada 1947 r. obradował w Filadelfii 6. Walny Zjazd delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP) [zob. <http://tei.nplp.pl/document/358>]. Obrady toczono w sytuacji postępującego nieustannie komunizmu z Polsce i rosnącego terroru politycznego oraz w poczuciu błędów polityki administracji amerykańskiej, która nie przeciwdziałała wpływom komunistycznym w Europie. „Uchwały, jakie powziął Komitet Narodowy w Filadelfii, były bardzo ważkiej natury. Jedne z nich – dalekowzroczone – przedstawiały jasno stale narastające niebezpieczeństwo ze strony Rosji i szukały środków zaradczych. Środkami tymi były: jeśli chodzi o przeszłość – zerwanie z umowami w Jałcie; na przyszłość – zwiększenie zbrojeń. Inne rezolucje, te mniej dalekowzroczone, ostrzegały przed współpracą ze zdrajcą Mikołajczykiem. A ostrzeżenie to było bardzo na czasie, bo już w najbliższych tygodniach miało nastąpić związanie się Kongresu Polonii z Mikołajczykiem, fakt, który w rezultacie ciężko i ujemnie zaważył na stosunku Komitetu Narodowego i znacznej części Polonii do Kongresu Polonii” (W. Jędrzejewicz, Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, wstęp i oprac. S. Cenckiewicz, Łomianki 2006 s. 281; zob. także: Pod hasłem dozbrojenia Ameryki. Szósty walny zjazd w Filadelfii (1947 r.), s. 275-281).. To straszne, że wraz z Leszkiem pomagaliśmy mu zjazd ten przygotować. Zosia jest bez pieniędzy i chora. Gorzej nie może być.

K.